Rok III. Katowice, Niedziela dnia 20-go Listopada 1904 Nr. 267.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
21-go listopada: Ofiarowanie NMP.	godz. 7 minut 34	godz. 3 minut 58	21-go listopada: Sławogost.

My a centrum.

»Goniec Wielkopolski« otrzymuje z Krotoszyna korespondencyę w sprawie polityki centrowej na Górnym Śląsku, z której podaje charakterystyczny ustęp.

Szan. korespondent oświadczając się za polityką »Górnoślązaka« i wyborców, głosujących na Rzesnitzka, przytacza fakt z własnego doświadczenia, który dowodzi, jak bardzo racyonalną jest wspomniana polityka antycentrowa. Ustęp ten brzmi:

»Miałem sposobność rozmawiać z niemieckimi katolikami o polityce. Między innemi mówili mi tak: »Religion ist bei uns Nebensache. Das Wichtigste ist Sprache und die Nationalität. Die sind deutsch, und ihr Polen müsst mit der Zeit alle deutsch werden.«

(W tłomaczeniu: religia jest dla nas rzeczą podrzędną. Główna rzecz to język i narodowość. One są niemieckie, a wy Polacy z czasem musicie się zniemczyć.)

Tak mówili wyborcy centrowi. W myśl tego postępują wybrani przez nich posłowie, a czynią tak chętnie, ponieważ to także po ich myśli.

Dla nas nie istnieją już żadne złudzenia co do stosunków centrowo-polskich. Widzimy jasno, że w tej polityce dla nas w Księstwie jedno tylko hasło istnieć może, tj.: precz z centrum!«

Tyle korespondent »Gońca«. My z tego nadzwyczaj cennego ustępu widzimy przedewszystkiem, że owi centrowcy w Poznańskiem wcale nie różnią się od naszych na Śląsku. I dla naszych centrowców jest w rzeczywistości religia rzeczą podrzędną, a głównym celem germanizacya ludu polskiego, zadawana małemi porcyami i łagodnie, lecz dla tego tem bardziej szkodliwa.

Ciekawem jest to wyznanie o podrzędnem traktowaniu religii przez centrowców, tę sławną partyę katolicką. Że tak od dawna już jest, to wiemy bardzo dobrze, lecz rzadko do tego przyznają się centrowcy ze względów praktycznych, aby mieć wolne ręce do zaczepiania drugich. I tak gazety centrowe, a mianowicie organ ks. Stephana »Gazeta Katolicka« nie posiadają się z rozpaczy nad »bezregijnemi« dążnościami naszego ruchu narodowego i polskich narodowych gazet, które zawsze na pierwszy plan wysuwają narodowość, a na drugie miejsce dopiero religię. Cel takiej obłudnej pisaniny jest zupełnie jasny: zohydzenie ruchu narodowego, tak bardzo niewygodnego centrowcom.

My stajemy zarówno w obronie tak narodowości jak wiary ojców, a zresztą narodowość polska jest tak ściśle złączona z religią katolicką, że broniąc narodowości polskiej, już tem samem bronimy także wiary ojców naszych. Wymownym dowodem tego jest historya Dolnego i Średniego Śląska. I tam był lud polski i katolicki, ale najpierw zabrali mu Niemcy narodowość polską, a pozatem szło oziębienie dla katolickiej wiary ojców i wreszcie zupełna protestantyzacya. To samo dzieje się i dziś jeszcze niestety w licznych wypadkach na obczyźnie, na zachodzie Niemiec, a sporo winy tego zapewne ponosi niedostateczna opieka duchowna w języku ojczystym wychodzców.

Chyba centrowcom znaną jest historya Śląska Dolnego i Średniego oraz smutna dola **wychodźców polskich,** lecz głuchymi pozostają na tę wymowną wskazówkę, i nie dziw, skoro dla nich religia jest tylko »nebensache« a główną rzeczą jest niemczyzna, do której napędzić chcieliby także Polaków. To znamienne wyznanie jest nowym, jaskrawym dowodem, że centrowcy są tylko czysto niemieckiem stronnictwem rządowem, a religijnym atutem wygrywają wtedy, gdy im to przynosi korzyści.

Krwawe zajścia w Warszawie.

Tak zwani socyaliści polscy pokazali w Warszawie, do czego są zdolni. Społeczeństwo polskie pod zaborem rosyjskim tak znękane wojną rosyjsko-japońską, musi opłacać wybryki szajki ludzi, których inaczej jak zbrodniarzami nazwać nie podobna. Tem smutniejsze jest to, że szajka tych łotrów z nami Polakami nic nie ma spólnego, bo składa się z żydów, którzy prawdopodobnie z całą świadomością ściągają nieszczęście na Polaków. W odezwach swoich żydkowie ci, nazywający siebie »polską« partyą socyalistyczną, zaznaczyli z góry, że nie wierzą w skuteczność demonstracyi, bo powiadali dosłownie, że »może zdoła naszych ciemięzców powstrzymać od dalszych aktów mobilizacyi«. Więc na chybił trafił przelewali krew, częścią ludzi niewinnych, z nimi nic wspólnego nie mających.

Nikczemnością ze strony socyalistów było urządzenie demonstracyi przed kościołem w czasie, gdy tłumy pobożne wychodziły po sumie z świątyni. Ludzie niewinni musieli cierpieć, a »mężni« żydkowie z pod czerwonego sztandaru pouciekali.

Ostatnie »popisy« tak zwanych polskich socyalistów w Królestwie robią wrażenie, że zaprzedali się albo Anglikom albo Japończykom, obcemi pieniędzmi napchali kasę swej partyi a w zamian za to urządzają burdy, za które pokutować musi naród polski.

»Dziennik Poznański« naturalnie rzuca także podejrzenie na wszechpolaków w Królestwie jako na spółwinowajców, co jak najenergiczniej odeprzeć należy. Właśnie wszechpolacy czynili i czynią, co jest w ich siłach, aby ludność polska nie czyniła nierozważnych kroków, ale rozsądnie i roztropnie przetrwała ten czas próby ciężkiej i swojem zachowaniem się dla narodu polskiego jak największe osięgła korzyści. O zajściach w Warszawie pisze dobrze poinformowane »Słowo Polskie«:

»Demonstracyę uplanowano na niedzielę po południu na placu Grzybowskim pod kościołem Wszystkich Świętych. Demonstranci mieli zamiar w kilka minut po sumie przyjść pod kościół od ulicy Twardej, aby w ten sposób zmusić niejako wychodzące z kościoła tłumy do współudziału w pochodzie, udać się z nimi na Bagno, urządzić tam malutkie barykady i uciec właśnie w chwili, kiedy zaczną gwizdać kule i połyskiwać szable.

W dziedzińcach wszystkich prawie domów przy placu Grzybowskim ulokowano już rano oddział wojska, a o godzinie 11 pozamykano bramy. U wejścia do kościoła stanęło pięciu rewirowych i tyluż stójkowych, kilku zaś innych weszło do wnętrza kościoła.

O godzinie kwadrans na pierwszą, gdy tłum pobożnych wysypał się z kościoła u wylotu ulicy Bagno, ukazał się nagle czerwony tekturowy sztandar na wysokiej żerdzi zawieszony, z napisem »Polska Partya socyalistyczna«. Koło sztandaru skupiło się jakich 150—180 osób, wśród których było także wiele z publiczności wychodzącej z kościoła.

Jednocześnie na krużganku kościoła tłum się zatrzymał, nie puszczany przez zwolenników demonstracyi, którzy w ten sposób chcieli wzmocnić swoje szeregi. Naraz, otaczający czerwoną chorągiewkę dają kilkanaście strzałów i w mgnieniu oka umykają na ulicę Bagno, zostawiając na placu 2 zabitych: stójkowego i rewirowego. Cała ta demonstracya od czasu ukazania się chorągiewki do strzelania i następnie ucieczka trwała dwie minuty. Równocześnie padły strzały z krużganka kościelnego w stronę policyi. Wojsko odpowiedziało ślepymi nabojami, które wywołały ogromny popłoch; przeważna część modlących się zaczęła umykać jak mogła i dokąd mogła. Z krużganku kościelnego znowu padło kilka strzałów. Teraz policya odpowiedziała już kulami i raniła kilka osób, nawet w przedsionku kościelnym. Na krużganku też chciano rozwinąć chorągiew, przyczem zabito dwóch policyantów, którzy chcieli temu przeszkodzić.

W kilka minut potem plac zaroił się od wojska. Naliczyliśmy około 900 żołnierzy (huzarów i ułanów gwardyi, piechoty, kozaków, żandarmów) i mnóstwo policyi. Wojsko z obnażonemi szablami i nahajkami w ręku, zaczęło plac oczyszczać, nie używając prawie wcale szabel ani nahajek, które były wyciągnięte dla postrachu. Żołdacy, wyraźnie ogłupieni i zbici z tropu, biegali po placu bez wyraźnego celu, rozpędzając jeszcze ciągle duchy jakieś czy przewidzenia, bo z żywych demonstrantów dawno już nie było śladu, tak szybko i dokładnie wszyscy się rozpierzchli. Jednocześnie kilka szeregów piechoty i konnicy otoczyło kościół. Kobiety postanowiono wypuścić z kościoła, ale obawiając się, że zabiorą od mężczyzn rewolwery, zaczęto je rewidować. I tu istotnie rozegrała się barbarzyńska scena, kiedy każdą prawie kobietę chwytali żołdacy za ręce, a inni w niesłychanie brutalny sposób obmacywali im kieszenie i suknie, szukając oręża. Po tej operacyi policya wkroczyła w wielkiej liczbie na krużganek i wepchnęła tłum do kościoła. Policya i żandarmerya weszła za nim do świątyni.

Tymczasem usłyszeliśmy strzały na Bagnie. Nieliczna grupka demonstrantów dała trzy strzały, na co gruchnęła salwa ze strony żołnierzy. Wkrótce po salwie przyniesiono z Bagna na podwórzec trupa, prawdopodobnie kogoś z tajnej policyi, bo uprzątaniem trupów z tłumu policya nie zajmowała się na razie wcale.

Wojsko otrzymało rozkaz zachowywania się o ile można powściągliwie i używania broni palnej jedynie na wypadek, gdy demonstranci będą strzelali. Ale dzikie wojsko rosyjskie, słuchając rozkazu, wykonywało go, jak zawsze, bezmyślnie i brutalnie. Strzały na Bagnie padły z okien I piętra jakiegoś domu, gdy na ulicy było cicho i przechodnie spokojnie szli, jednakże wojsko strzeliło i w górę na dom, i w środek niemal zupełnie pustej ulicy, kładąc kilka osób trupem, a wiele raniąc. Nie dosyć na tem. Kiedy z ul. Zielonej pogotowie ratunkowe pojechało przez Świętokrzyską na Bagno z jakimś ciężkorannym chorym i pobiegła za nim garstka z 50 osób złożona, współczująca i ciekawa, została ona bez uprzedniego ostrzeżenia, powitana salwą; część strzałów padła w ul. Świętokrzyską, drugą część w ul. Wielką, które się tu stykają.

Na rogu Bagna i Świętokrzyskiej trzy osoby zostały zabite, między innemi straganiarz, sprzedający od dawna w tem miejscu; rannych było 7, na Wielkiej padło też parę osób, między niemi stróż, przechodzący przypadkiem przez ulicę i kilku ciężej rannych.

Tymczasem z podwórza kościelnego zaczęto odprowadzać do ratusza pod silnym konwojem kozaków i ułanów znajdujących się w podwórzu mężczyzn. Wyprowadzono stamtąd 3 partye: jedna 353, druga 150, trzecia 120 osób. Większość była rzemieślników; zauważyliśmy jednego studenta z politechniki i kilku uczniów gimnazyalnych. O godz. 5 na placu zaczęło się wojsko zmniejszać, w dużej liczbie stało jedynie przy kościele, w którym była zamknięta znaczna ilość demonstrantów, czy modlących się.

Plac Grzybowski, Bagno były głównym terenem demonstracyi. Ulica Twarda, skąd miały przyjść rzekomo gromady, aby połączyć się z tłumem na placu Grzybowskim, nie dopisała, bo wojsko zamknęło ulice. Na ulicy Próżnej husarzy urządzili szarżę około 4-tej w celu nastraszenia garstki przechodniów i grup uciekających, dążących na plac, aby zobaczyć, jak wygląda ten obóz.

Bo istotnie plac był prawie całkowicie zajęty przez wojsko różnej broni. Szarża skończyła się niezbyt pomyślnie, bo husarzy wpadli na tramwaj, idący przez Marszałkowską i z 20 z nich spadło momentalnie na ziemię, tłukąc się przyzwoicie.

Były wypadki, że tłumy, ujrzawszy jak żandarmi potrącają nogami kobiety, lub okładają nahajkami spokojnych przechodniów, chwytali panów władców i rozprawiali się z nimi na miejscu.

Powściągliwość, o której mówiłem uprzednio, okazywali żandarmi i kozacy prawie wyłącznie na placu Grzybowskim, na bocznych bowiem ulicach były wypadki, że bito przechodniów, a nawet stare kobiety bito porządnie nahajkami, nierzadko wyciągano ludzi z tramwajów i aresztowano, bijąc i płazując szablami.

W niedzielę były też demonstracye na Dzikiej, Lesznie i na Pradze.

Po Marszałkowskiej, Zielonej, placu Zielonym, Złotej, chodziły małe grupki wyrostków ze staremi rewolwerami i strzelały na wiwat do góry, wywijając jednocześnie nożami. Policya, której jedynym celem brać łapówki i szykanować publiczność, na widok wiwatujących wyrostków uciekała, kryła się po bramach.

Z podwórza kościelnego wciąż odjeżdżały karetki pogotowia z rannymi, konwojowane przez kozaków i ułanów.

Zamkniętych w kościele nie chciano gwałtem wyciągać, przetraktowano też z nimi do godziny pół do 9 wieczorem. Demonstranci chcieli iść razem i żądali, aby policya i wojsko ustąpiło; skończyło się jednak na tem, że około 500 zgodziło się iść pod eskortą do ratusza, gdzie miano spisać z nimi protokół. Drugą partyę uprowadzono, zdaje się, już przemocą o godz. pół do 1 w nocy,

Około 2 przyjechał prokurator i żandarmi, i zrewidowali kościół i piwnicę; znaleziono cały stos rewolwerów, nadto 5 osób kryjących się w konfesyonałach i za ołtarzami. Osoby te tłomaczyły się, że zostały w kościele, chcąc go zrabować!! Znaleziono przy nich też rewolwery.

Ogółem padło trupem kilkunastu stójkowych, rewirowych i tajnej policyi, paru zaledwie demonstrantów, bo uciekali bardzo żywo, zostawiając na strzały wojskowe osłupiałą publiczność, z której padło najwięcej ofiar, bo też kilkanaście. Na rogu Bagna padło paru, na Wielkiej, gdzie były 3 salwy, padł stróż i kilku rannych.

Rannych liczą na kilkadziesiąt osób, ciężej rannych, bo lżej ranni umykali do domów, aby się leczyć w ciszy.

Nie będziemy tu mówili o wojsku i jego strzałach. Wojsko potraktowane kamieniami i kulami, odpowiada na całym świecie salwą. Prawda, wojsko gdzieindziej strzela w manifestantów, a o ile ci umkną, każą tłumowi rozchodzić się i dopiero, jeżeli ten nie usłucha, strzelają. Dzicz rosyjska, otrzymawszy z góry rozkaz strzelania, gdy padną z tłumu strzały, nie pyta, czy są manifestanci, i wali. Ale my, znając dzicz rosyjską i karną jej głupotę, powinniśmy się z tym faktem liczyć. Tem silniej tedy należy napiętnować tych wszystkich, którzy znając naturę dziczy moskiewskiej, nie wahają się prowokować jej do strzałów i do zabijania niewinnej i spokojnej publiczności. Wszystko można robić, i odbijać rezerwistów i tłumić policyę, byleby odważnie i byleby na własną korzyść i stratę. Ale sypnąć kulami rewolwerowemi z za węglów, uciec natychmiast, a tłumy o niczem nie wiedzących przechodniów zostawić na mściwe kule moskiewskie, to — za pozwoleniem — nikczemność.

Dalej wysokim nietaktem sprawców nieszczęsnej demonstracyi niedzielnej było urządzenie z świątyni jakichś koszar socyalistycznych, w których tłumy żydów hałasowały i panoszyły się, nie szanując świętego dla nas miejsca. To zbezcześczenie świątyni przez żydów zaczyna oburzać ludność, P. P. S. może się przyczynić do wywołania zamieszek antyżydowskich. Jednocześnie socyaldemokracya kolportuje książkę »Muchy i pająki«, gdzie zachęca biedne muchy (robotników), aby rozprawiły się z pająkami. Możemy więc doczekać się niespodzianki z tej strony.

A skutek tych wypadków — zbliżenie się zastraszonego ogółu do policyi i żandarmów. Jeżeli taki mieli cel socyaliści — to zrobili wiele dla osiągnięcia go; ale musieli mieć oni inne zadanie i przeliczyli się. Chcemy uważać, że jest tam garść ludzi, którzy dbają o dobro narodu, i ta garść może zechce się zastanowić i powstrzymać prowokowanie publiczności. Dosyć mamy prowokacyi policyi i żandarmeryi: P.P.S. mogłaby zachować swą siły na pracę twórczą. Nie obawiamy się krwi, ale na próżno nie chcemy jej przelewać«.

Lud nasz niechaj sobie przeczyta dobrze i sumiennie o popisach zbrodniarzy, którzy się zowią polskimi socyalistami, którzy i tu u nas harcują i lud pragną usidlić. Głęboko w sercu zapiszmy to sobie, aby zaślepionych rodaków nawracać i opowiedzieć im o czynach żydków socyalistycznych. O robocie ich nie ma dwu zdań: W danej chwili są oni może większymi i niebezpieczniejszymi wrogami ludu polskiego od samych Moskali, albo raczej powiedziawszy, są oni dziś najlepszymi pomocnikami Moskali i razem z nimi nowe nieszczęścia sprowadzają na lud polski. Niestety pod rządami rosyjskiemi ludność polska nie ma sposobu obronić się przed gwałtami i zbrodniami socyalistów.

Polska.

Zabór pruski.

Walne zebranie Delegatów Związkowych Towarzystw Przemysłowych

odbędzie się w niedzielę, dnia 20 listopada po południu o godz. 2 i pół na sali Domu Katolickiego w Poznaniu. Podając poniżej umieszczony program wzywamy wszystkie Towarzystwa Związkowe o wzięcie udziału przez delegatów w myśl § 11 ustaw związkowych.

Dalej zapraszamy wszystkie niezwiązkowe Towarzystwa Przemysłowe do wzięcia udziału oraz do przystąpienia do Związku.

A w końcu prosimy i życzliwe naszemu przemysłowi osobistości o łaskawy współudział.

Zarząd Związku Towarzystw Przemysł. w Niemczech:

Czypicki, przewodn. W. Witkowski, sekr.

Program Walnego Zebrania Delegatów w dniu 20 listopada 1904 r.:

1) Zagajenie i sprawdzenie pełnomocnictw delegatów.

2) Potwierdzenie przez Zarząd przyjętych Towarzystw Przemysłowych a) w Stęszewie, b) w Inowrocławiu, c) w Trzemesznie, d) w Gostyniu, e) w Krobi, f) w Piaskach, g) w Berlinie, h) w Borku;

3) Zatwierdzenie kooptowanego członka Zarządu p. L. Mikłaszewskiego;

4) Odczytanie protokółu z Walnego Zebrania Delegatów z dn. 29 marca 1903 i sprawozdanie Zarządu za czas od 1 kwietnia 1903 do 20 listopada 1904 i to:

a) Prezesa z czynności Związku,

b) Skarbnika z stanu kasy,

c) Komisyi rewizyjnej

oraz dyskusya nad sprawozdaniem;

5) Sprawa założenia Związkowej kasy pogrzebowej, referent wiceprezes Związkowy p. dr. Hącia;

6) Uwiadomienia Zarządu Związkowego.

7) Wnioski do uchwał:

a) O zmianę § 17 ustaw, wniosek Zarządu Związkowego;

b) p. dra Ulatowskiego z Inowrocławia.

8) Wnioski bez uchwał.

9) Zakończenie.

Księża i nauczyciele.

Do »Kur. Pozn.« piszą: Ks. Hohmann w Witaszycach, Niemiec, dbający jednak o dobro swych parafian polskich, spostrzegł nagle w postępowaniu landrata wobec siebie widoczne oziębienie. Zapytany o przyczynę, odpowiedział landrat: »Ksiądz jesteś wrogo usposobiony wobec Niemców!« — Cóż się pokazało? Ks. Hohmann miał jednemu z dzieci szkolnych przekreślić na zeszycie nazwę Witaschütz i zmienić ją na Witaszyce. O tym rzekomym występku ks. Hohmanna doniósł do władzy nauczyciel miejscowy.

Ks. Hohmann udowodnił wobec landrata z zeszytem w ręku, że poprawka nie z jego ręki pochodziła, a następnie udał się do rejencyi, która mu słuszność przyznała. Nauczyciel wobec inspektora powiatowego musiał przyznać się do winy, lecz jaką otrzymał karę, o tem Kur. Poznański« nie pisze.

Pomnik Schillera w Poznaniu.

Na 100-letni jubileusz poety niemieckiego Schillera domaga się jakiś niemiecki patryota w »Posenerce«, pomnika Schillera, zaznaczając, iż właśnie w Poznaniu powinien stanąć ten pomnik, by »niemiecki idealizm« nie wygasł.

Zabór austryacki.

Język polski w sądach na Śląsku austryackim.

Donoszą, że rząd uchwalił pewne ustępstwa językowe na rzecz słowiańskiej ludności Śląska w sądownictwie.

Zabór rosyjski.

Szkolnictwo w Warszawie.

Z raportu, złożonego przez inspektora szkół miasta Warszawy ministrowi oświaty podczas jego bytności w Warszawie, okazuje się, że w mieście tem jest ogółem 617 niższych zakładów naukowych (rządowych i prywatnych) z 2178 nauczycielami i 41 728 uczniami. Prócz tego w najbliższej przyszłości otwartych będzie 46 prywatnych zakładów naukowych na których otwarcie otrzymano już pozwolenie. Nadzorowi ze strony inspekcyi podlega także 197 sal zajęć i szwalni, żeńskich szkół rzemieślniczych, przytułków, zakładów freblowskich i ogrodów dziecięcych. Szkół początkowych męskich w Warszawie jest 122, żeńskich 56; ogólnych 12; uczęszcza do nich 10,629 dzieci. Szkół niedzielno-rzemieślniczych 45 z 3569 uczniami, a szkół prywatnych i średnich 154 z 12 938 uczniami.

Wiadomości ze świata.

Pojedynek.

W Kamerunie w Afryce pojedynkowało się dwóch oficerów niemieckich. Jeden z nich został zabity, drugiego aresztowano. — Niezależna prasa niemiecka bardzo jest oburzona na zły przykład, jaki oficerowie niemieccy dają murzynom.

Minister André ustąpił.

Spoliczkowany przez posła Syvetona francuski minister wojny André podał się we wtorek wieczorem do dymisyi. Następcą jego mianowano maklera giełdowego (!) socyalistyczno-radykalnego posła Berteaux.

Niedawno oświadczył André, że dobrowolnie ustępować nie myśli, ale sam Combes zmusił go do tego, gdyż dalsze urzędowanie spoliczkowanego ministra groziło upadkiem całemu gabinetowi. Już na znanem hałaśliwem posiedzeniu Izby deputowanych zanosiło się na wyrażenie wotum niezaufania ministrowi wojny, które odwrócił tylko niefortunny policzek posła Syvetona. Ale gospodarka masonów w ministerstwie wojny prędzej czy później byłaby Andrégo doprowadziła do upadku. Po długich namowach swoich przyjaciół uniknął tego przez dobrowolne zrzeczenie się urzędu.

Nowy minister wojny Berteaux był od roku 1899 maklerem (faktorem) na giełdzie paryskiej. Liczy on obecnie lat 52, posiada 30 milionów majątku i jako poseł był gorliwym stronnikiem radykalnych socyalistów. Jedyną jego kwalifikacyą na ministra wojny jest sprawozdanie z budżetu wojskowego, jakie zdawał w r. 1902, i kilka pojedynków, które miał z okazyi swoich bezczelnych występów w Izbie deputowanych.

Abgar-Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powieść.

20) Ciąg dalszy).

Rumieniła się najniepotrzebniej w świecie, to znowu trzepała się, lub udawała zażenowaną. Pięć minut rozmowy z Liną wystarczało Jerzemu, żeby powziął zamiar natychmiastowego wyjazdu z Rahończy. Układał już sobie, jak upozoruje wyjazd, jak go wytłomaczy panu Józefowi.

W stajni tymczasem szło wszystko podług raz na zawsze ułożonego programu. Wachmistrz Wargacz »posłusznie« meldował panu Józefowi, później komenderował, którzy chłopcy które konie mają wyprowadzać. Panie z Kozówki zachwycały się porządkiem, sprawnością ludzi i pięknością koni.

Kiedy wyprowadzono »donnę Clarę«, pan Rahoński rzekł do panny Maleny:

— Ta pójdzie na Ukrainę — sprzedaję ją Jurkowi.

— Winszuję panu — zawołała zdziwiona panna i skinieniem przywołała Jerzego ku sobie. — I pan mi nic o tem nie mówił? — zaczęła mówić z niezwykłem ożywieniem. — Ja, gdybym tak »Clarę« dostała, to kazałabym o tym fakcie ogłosić po całej Europie. Donna Clara... Donna Clara... to skarb!

— Pan Józef zmusza mnie, bym ją kupił — szepnął zakłopotany Jerzy; nie wiem, czy to nie za wielka ofiara z jego strony?

— Szczęśliwyś pan! Szczęśliwy!

Zanim skończył się przegląd koni w głównej stajni, panie domowe tak się tem znudziły, że zabrawszy z sobą panią Barańską i eskortowane przez Oskara wróciły do domu. Pozostali ruszyli dalej, po większem już błocie do stadnin. Przechodząc obok oficyny, panna Malena stanęła nagle, zapatrzona w podwórze gospodarskie, rozciągające się poza oficyną. I Jerzy skierował wzrok w tę stronę; wydało mu się, że tam, pomiędzy dziewkami piekarnianemi, ujrzał smukłą i zgrabną figurkę Frani. Tak mu się zdawało; nie był jednak pewny, bo postać ta, ubrana w jakiś krótki i wyszarzały kożuszek, mignęła tylko i znikła w jakimś budynku.

Gdy znikła, Jerzy spojrzał na Malenę, ona na niego, i równocześnie z ust ich wyrwało się to samo imię:

— Frania!

— Chodźcie, państwo! — rozległ się w tej chwili głos pana Rahońskiego, który już był oddalił się spory kawałek. — Chodźcie, bo czas się spóźnia.

Poszli; ona przodem, on za nią, szli wąską, wydeptaną wśród błota ścieżyną. Malena, idąc, szepnęła niby do siebie, ale tak, że Jerzy każde jej słowo słyszał:

— Niegodziwe są one. Co z tą Franią wyrabiają! na klucznicę ją wprost chcą wykierować.

Wkrótce zrównali się z panem Józefem i pogrążyli się zupełnie w oglądaniu młodzieży końskiej i w zaciekaniach nad końską genealogią. Jerzy z panną Barańską rozmawiał już tak, jak gdyby ją znał od dzieciństwa; doznawał względem niej tego uczucia, jakiego doświadcza się, poznawszy człowieka, który ma się stać naszym przyjacielem; odrazu byli na zupełnie poufałej stopie. Pozmowa kołując różnemi zygzakami wokoło, wróciła nareszcie do »donny Clary« i panna znowu zaczęła się unosić nad klaczą i nad szczęściem Jerzego.

— Czyś już pan jeździł na niej? — zapytała nagle.

— Dotąd nie — odpowiedział. — Nie uważałem jej dotychczas za swą własność.

— Ależ panie, to zbrodnia! — zawołała panna z najszczerszem oburzeniem. — To jest słuszny powód, bym o panu nabrała jak najgorszego wyobrażenia. Jedyny jeszcze ratunek: każ pan zaraz osiodłać »Clarę« i odprowadź nas pan do folwarku »Stadnica«, który leży na pół drogi do Kozówki. Niedaleko, tylko trzy ćwierci mili.

Jerzy z ochotą przystał na tę propozycyę; w tej chwili uczuł, że konna jazda zrobi mu wielką przyjemność; wracali do pałacu w najlepszej komitywie. Wracali sami, rozmawiając głośno i śmiejąc się serdecznie, swobodnie; pan Rahoński wstąpił był jeszcze do stajni, aby kazać siodłać konie dla pań z Kozówki i dla obu młodych ludzi; był pewny, że Oskar będzie im także towarzyszyć.

Wchodzącą do salonu parę przywitały domowe panie gradem złośliwych pocisków i uszczypliwych ukąszeń; nic sobie jednak z tego Malena nie robiła, z najzimniejszą krwią odpowiedziała, że za starą już jest, żeby się miała żenować, gdy chodzi sam na sam z kawalerem.

— Zresztą — dodała — z panem Jerzem poznaliśmy się odrazu, jak łyse konie i wiemy, że kruk krukowi oka nie wykole.

— Jedźmy już, moje dziecko — rzekła pierwsza pani Barańska, znudzona rozmową z Rahońskiemi.

— Zaraz jedziemy — odrzekła córka — pan Józef poszedł już kazać konie siodłać. Panowie nas odprowadzą do Stadnicy.

— Czy tak? Nic o projekcie nie wiedziałem — rzekł zdziwiony Oskar. — Chodź Jur do tej wyprawy się przygotować.

Znikli za drzwiami.

Otatnie pięć minut były najprzykrzejsze; Rahońskie sypały złośliwemi konceptami, jak z rękawa; Malena nie myślała pozostać w tyle po za niemi, odpowiadała na każdą złośliwość jeszcze większą złośliwością, każde ukąszenie odpłacała jeszcze boleśniejszą raną. Barańska siedziała jak na szpilkach, rada jak najprędzej wyrwać się z tego; była to poczciwa i zacna kobieta, milująca nad życie: konie, męża, i spokój sąsiedzki.

Wreszcie powrócił pan Józef, donosząc, iż konie gotowe przed gankiem; rozpoczęły się najczulsze pożegnania; pani Teresa ściskała obie panie, zapewniając je o swem najszczerszem przywiązaniu; Lina całując po kilkakrotnie Malenę, przypominała jej uporczywie o dniu urodzin pana Rahońskiego i polowaniu w Rahończy.

I to się nareszcie skończyło; Malena wyszedłszy na ganek, wzdrygnęła się całą swą długą i kościstą figurą, jakby pragnęła otrząsnąć z siebie pył, który na niej osiadł tam w tym pałacu; z dziwną zgrabnością i lekkością wskoczyła na siodło i sama włożyła nogę w strzemię, zanim usłużny Oskar zdołał jej pomódz.

Jerzy tymczasem porał się z »Carą«, która stać do siadania nie chciała jeszcze spokojnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ciekawość, jak armia francuska przyjmie nominacyę tego ministra faktora! Żydowski »Berl. Tagebl.« twierdzi wprawdzie, że jeżeli w Niemczech jenerałowie mogą być ministrami poczt i kolei, to we Francyi odwrotnie faktorzy mogą być jenerałami. Oficerowie francuscy bodaj podzielać będą takie zapatrywania.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Do dzisiejszego numeru „Górnoślązaka dołączone są 2 dodatki.

— Dziś w sobotę opuszcza mury więzienia bytomskiego ojciec posła Wojciecha Korfantego, przebywszy blizko półtora roczną kaźń więzienną. Jak czytelnikom naszym wiadomo, p. Józef Korfanty jest także jedną z ofiar nieszczęsnych rozruchów laurahuckich. Witamy p. Józefa Korfantego porówno serdecznie z jego bliższą rodziną i życzymy mu, aby po tej długotrwałej i ciężkiej kaźni więziennej wnet odzyskał dawne zdrowie i siły, bo ducha swego polskiego — jesteśmy pewni — nie stracił.

— *Ważna książka dla rolników i robotników wiejskich.* Nakładem »Ruchu Chrześciańsko-społecznego« w Poznaniu wyszła bardzo dobra książeczka pod tytułem: Co wiedzieć należy o zabezpieczeniu od wypadków w rolnictwie i leśnictwie. Książkę napisał ks. St. A. Wszystkim rolnikom i robotnikom wiejskim książeczkę tę gorąco polecamy. Mogą się z niej dowiedzieć o wszystkiem, co jest im potrzebne, gdy starają się o rentę od wypadku. Książeczka napisana jest językiem jasnym i prostym, tak że każdy może dobrze wszystko zrozumieć i nie potrzebuje szukać porady i pomocy u pokątnych pisarzy, którzy lud nasz w ohydny sposób wyzyskują. Na szczególną uwagę zasługują także wzory wniosków i podań skarg podane na ostatnich stronicach, według których każdy, co jako tako zna język polski, może sam sobie list napisać. Książeczka powinna się znajdować w domu każdego gospodarza i robotnika wiejskiego.

Brynów. Wątpliwej wartości pochwały doczekali się ci »polscy« członkowie rady gminnej, którzy głosowali za sprawieniem chorągwi. W »Katowicerce« kilku Brynowian ogłasza publiczne oświadczenie, w którem zachwycają się patryotyzmem polskich radnych. Ci — polscy radni — według zdania owych Niemców z »Katowicerki« okazali się lepszymi Niemcami, niż ów sztygar, prawdziwy Niemiec, który głosował przeciw sprawieniu chorągwi. Czy odnośni »polscy« radni będą dumni z owej publicznej pochwały?

Roździeń. Żona urzędnika kolejowego Schittlera poślizgnęła się na zmarzłej śliskiej ziemi i złamała sobie nogę.

Huta Laury. Z powodu przedwczesnego wystrzału zostali ciężko zranieni górnicy Banduch i Śmiechoła.

— Wóz rzeźnicki przejechał spieszącego we wielkim pędzie kołownika z Katowic. Pokaleczenie jest niebezpieczne.

Król. Huta. Wyrobnik Józef Woźniczka, będący bez pracy, chcąc mieć na zimę zapewnione wolne życie i mieszkanie, skradł kuśnierzowi Gillerowi ze składu futro. Dopiął celu, bo aresztowano go i odstawiono do więzienia.

Swiętochłowice. Szkarlatyna szerzy się tutaj przestraszająco szybko, zabierając liczne ofiary. W przeciągu bieżącego miesiąca zmarło już 11 dzieci na tę zarazę.

Kuźnica. W lazarecie knapszaftowym zmarła na tyfus plamisty żona robotnika Palucha.

Zabrze. Od pewnego czasu jacyś niewyśledzeni sprawcy kładli na szyny kolejki kamienie i kije, czem spowodowali kilka razy wykolejenie się pociągu. Poszukiwania za sprawcami wydały przecież pożądany skutek, gdyż wreszcie wykryto, iż są to niedorostki, uczęszczające do szkoły.

— Na kopalni »Concordia« zawalił się filar, przyczem zasypanych zostało sześciu górników. Dwóch z nich odniosło ciężkie, czterech lżejsze okaleczenia.

Zaborze-wieś. Pomieszania zmysłów dostał 20-letni inwalida wojskowy Szczesny. Nieszczęśliwego odstawiono do prowincyonalnego zakładu dla obłąkanych w Kluczborku.

Mikołów. Urzędnik stacyi kolejowej Stock rewidował tor. Nie zauważył, że nadjeżdża pociąg, który przejechał i na miejscu zabił.

Racibórz. Z powodu wykolejenia się pociągu na torze między Kędzierzynem i Raciborzem spóźnił się w niebywały sposób pociąg osobowy, który zamiast o godz. 4 po poł. przybył do Raciborza dopiero o godz. 6 wieczorem.

Leśnica. Przejechany przez pociąg i na miejscu zabity został hamulczy pociągu gliwickiego w chwili, gdy chciał się przedostać na drugą stronę toru kolejowego.

Lubliniec. We wtorek 22 b. m. odbędzie się ostatni w tym roku jarmark kramny, jako i na bydło, konie i drób.

— Wszystkich bibliotekarzy lublinieckiego powiatu, których »Czytelnie« większego potrzebują zapasu książek rolniczych, powieściowych lub naukowych, proszę uprzejmie podpisanemu jako delegatowi »Czytelni« na ten powiat, natychmiast donieść.

Tak samo proszę czytelników polskich gazet tych wiosek, w których jeszcze dotychczas nie ma założonej polskiej »Czytelni«, żeby z pomiędzy siebie wyszukali jednego, który by się podjął utrzymywać u siebie bezpłatną biblioteczkę. i przysłali mi adres, a ja postaram się o przysłanie mu odpowiedniej ilości książek.

M. Rzeźniczek,
Lubliniec, ul. Garncarska.

Koszęcin. Izba karna w Lublińcu skazała tutejszego pisarza gminnego Czudaja za sprzeniewierzenie pieniędzy na 9 miesięcy więzienia. Czudaj już obecnie odsiaduje karę za występek niemoralny, popełniony na szkolnem dziewczęciu, za co został przed trzema miesiącami skazany na rok więzienia, więc razem na rok i 9 miesięcy. I ten to zdemoralizowany człowiek chciał pomiędzy nami szczepić pruską kulturę i był tutaj znany jako zawzięty przeciwnik wszystkiego co polskie. Przyszła kreska na Matyska. *Matusz.*

Koszęcin. Niektórzy hakatyści w w swym antypolskim szale, zaciekłości i nienawiści do wszystkiego co polskie, tak daleko się zapuszczają, że tracą równowagę umysłu, że stają się poprostu politowania godni.

Z jednym tego rodzaju hakatystą miałem ubiegłą sobotę przyjemność spotkać się, jadąc koleją w stronę Katowic. W tym samym wagonie co i ja, siedziało na ławie kilku robotników z Bytomia, a jeden z nich w środku siedzący czytał »Górnoślązaka«, drudzy zaś słuchali. Nikt też z reszty pasażerów przez dwie stacye nie zwracał na czytających uwagi, aż tu naraz wstaje jakiś opasły pan, podchodzi z najeżoną czupryną do czytającego, zakazuje mu dalej czytać, mówiąc: »sie dürfen die Zeitung hier nicht lesen, das ist ein social-demokratisches »Blatt«, to znaczy, że nie wolno tej gazety czytać, bo to jest socyalno-demokratyczne pismo; lecz zaledwie te słowa wypaplał, już mu robotnicy nie pozwolili więcej gadać, zajmując wcale groźną postawę. Biedak nie spodziewał się tego i zawstydzony musiał znowu się usunąć na swoje miejsce, przyczem robotnicy nie szczędzili mu dowcipnych docinków za to, że się poważył obrazić pismo katolickie. Rozbawiła nas ta scena, i z śmiechem i z politowaniem spoglądaliśmy wszyscy w stronę Niemca dyszącego z wściekłości.

Może dla ubarwnienia tej humoreski i większego rozweselenia obecnych wstaje po chwili jeden z robotników i zwraca się łamaną niemczyzną do rozsierdzonego: »Co się panu naraz stało, czyś pan zwaryował, panie hakatysto?«... dalszych słów już nie mógłem zrozumieć, bo całą salwę śmiechu wywołało to wśród obecnych tak, że biedny michałek aż zbladł ze złości, lecz nie śmiał ani słówka odpowiedzieć, żeby znów u obecnych śmiechu nie wywołać. Po chwili atoli zaczął wygrażać żandarmem i policyą mówiąc, że on już pokaże co to jest robić »versamlung« w wagonie i t. d. Jak wygrażał tak też zrobił. Na przyszłej stacyi dopytywał się o jakiego policyanta, lecz na nieszczęście nie było żadnego i butny kulturträger nie mógł swej wyższości okazać.

Bardzo dzielnie sobie robotnicy postąpili, broniąc »Górnoślązaka« przed szowinistą niemieckim. Będzie to niezawodnie dobrą nauczką dla zuchwałego hakatysty i może już więcej się nie poważy zaczepiać kogoś zato, że czyta polską gazetę. *Podróżujący.*

Wielkopolska.

Pierwszy jarmark na konie luksusowe w Gnieźnie połączony z loteryą odbył się w poniedziałek, wtorek i środę zeszłego tygodnia. Koni sprowadzono dużo i bardzo ładnych. Najoryginalszym zaprzęgiem była dotąd nigdzie niewidziana siósemda pięknych koni razem sprzężonych hr. Mielżyńskiego z Iwna, kierowana z wielką elegancyą i bardzo wprawną ręką, jak również tego samego właściciela para pysznych bułaków, zaprzężona do tandemu. Hr. Mielżyński dostawił sam 20 bardzo szlachetnych i pięknych koni. Piękną czwórkę karych koni sprowadził także p. Kühn z Szubina, a druga czwórka siwków przez wszystkich podziwiana, była własnością kupca na konie Kurländera z Wrocławia. Udział w jarmarku był liczny; już w dniu pierwszym rozprzedano o wiele więcej kart wstępu, jak się spodziewać było można.

Ciagnienie loteryi odbyło się w czwartek. Główna wygrana — pojazd z czwórką koni — padła na nr. 142,704 a jak »Dzien. Kuj.« donosi, na los hr. Mielżyńskirgo z Iwna.

Z dalszych stron.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół« Berlinie miało na środowem posiedzeniu poraz pierwszy kontrolę policyjną. Mogła się ona przekonać, że ten nowy zamach Towarzystwu nie zaszkodzi, ale stanie się potężną jego dźwignią. Przybyła na posiedzenie niebywała liczba druhów, i gości; wstąpiło do Towarzystwa 24 nowych członków, »Sokoła« zaabonowało 43. a marsze sokole, śpiewane z werwą i z wielkim zapałem, jakoteż liczne przemówienia druchów świadczyły o najlepszym duchu. Rozrost Towarzystwa zapewniony.

Ostatnie wiadomości.

Port Artura.

Londyn, 18 listopada. Depesze nietylko z Czifu, ale i z innych miast azyatyckich donoszą, że położenie załogi w Porcie Artura nie jest tak różowe, jak je przedstawił kapitan »Roztropnego«. Faktem bowiem jest, że siła odporna twierdzy osłabła, brak prochu i tylko na miejscu trzeba go wyrabiać środkami bardzo prymitywnymi, brak żywności, załoga dostaje dziennie tylko $1/2$ porcyi, a ludność cywilna $1/4$ porcyi.

Od początku oblężenia do tej pory zmarło lub poległo 30,000 ? żołnierzy i 10 000? cywilnych.

Stössl nie chce wprawdzie kapitulować, lecz uważał za swój obowiązek uwiadomić cara o istotnem położeniu w twierdzy.

W ostatnich dniach Japończycy zdobyli szereg bardzo ważnych fortów.

Wszyscy jeńcy rosyjscy, którzy wpadli w ręce Japończyków, zgodnie opowiadają, że w twierdzy głód, a oficerowie są już w niezgodzie na punkcie dalszej obrony twierdzy.

Stössl jest rzeczywiście ranny w głowę, ale rana nie jest zbyt ciężka i pozwala mu na osobiste prowadzenie komendy.

Londyn, 18 listopada. »Standard« donosi z Tiensinu: Dnia 12 b. m. Japończycy ostrzeliwali bardzo silnie Port Artura. Odbyły się gwałtowne starcia, przyczem Japończycy wśród ciężkich strat poczynili bardzo małe postępy.

»Daily Mail« donosi z Czifu, że oddziały rosyjskie, po 50 ludzi, co nocy wykonują wycieczki z Portu Artura i rzucają granaty na Japończyków. Podczas takich wycieczek stracili Rosyanie ostatnich dni 70 ludzi. Straty Japończyków są znaczniejsze.

Dzienniki donoszą, że racye żywności w Porcie Artura uległy w ostatnich dniach ponownej redukcyi. Zapasy mięsa końskiego są prawie wyczerpane.

Depesze Stössla.

Londyn, 18 listopada. »Daily Mail« donosi z Czifu, że Stössl istotnie wysłał »Roztropnym« depeszę, w której uwiadamia rząd petersburski, że nie jest już w stanie zbyt długo się trzymać, i dla uratowania twierdzy powinna nadejść odsiecz najpóźniej do 20 dni.

Wiedeńskie Koło polskie.

Wiedeń, 18 listopada. Po posiedzeniu Izby posłów zebrało się Koło polskie na specyalne posiedzenie, celem uczczenia pamięci ś. p. Jaworskiego.

O godz. 7 wieczorem zebrało się Koło na drugie posiedzenie, celem wyboru prezesa. Wybrany został poseł Wojciech Dzieduszycki, który na 54 głosów otrzymał 52 głosy.

Po przemówieniu pos. Dzieduszyckiego, przystąpiono do wyboru wiceprezesa. Wybrany został poseł Dawid Abrahamowicz. (50 głosów na 54.)

Śnieg.

Kijów, 18 listopada. Wczoraj w nocy i dzisiaj panuje tutaj silna zawieja śnieżna, która wywołała znaczne przerwy w ruchu kolejowym.

Zaburzenia w Brazylii.

Rio de Janeiro, 18 listopada. Kongres zgodził się na ogłoszenie 30-dniowego stanu oblężenia w mieście. Porządek wrócił.

Jenerał, który dowodził wychowańcami szkoły wojskowej, otrzymał postrzał w nogę. Wojsko rządowe ostrzeliwało gwałtownie przez 20 minut powstańców.

Stu kadetów postawiono przed sądem.

Wybuch bomby.

Barcelona, 18 listopada. Na ulicy Fernando nastąpił wczoraj wieczorem wybuch bomby. Dwie osoby przyniosły wieczorem o godz. 6 do urzędu burmistrza kosz i zostawiły go, podając, że znalazły go w mieście. Portyer zauważywszy, że z kosza wydobywa się dym, rzucił kosz, przyczem ukryta w nim bomba eksplodowała, 11 osób rannych, z tego 9 ciężko. Szkoda jest znaczna.

Sprawy towarzystw.

Bytom. Towarzystwo Górnośląskich Przemysłowców odbędzie swe przyszłe posiedzenie w niedzielę, dnia 20-go b. m. o godzinie 3-ciej po południu na sali domu katolickich Towarzystw. Wykład p. aptekarza Wolskiego z historyi »Okres jagielloński« O liczny udział członków uprasza się. Goście mile widziani.
Zarząd.

Bytom. *Baczność!* W niedzielę dnia 20 listopada odbędzie tow. gim. »Sokół« swe zwyczaine posiedzenie o godz. 3 po południu na zwykłej sali posiedzeń w »Bergkeller«, ul. Gojowa (Goystrasse) nr. 10—11. O liczny udział druhów prosi Czołem! Wydział.

Król. Huta. Przyszłe posiedzenie Tow. gimn. »Sokół« odbędzie się w niedzielę 20 listopada po południu o godz. 4 w sokolni przy ulicy Hajduckiej nr. 46. Na porządku dziennym: wykład, odczyt, deklamacye i śpiew. Szanownych druhów uprasza się o jaknajliczliczniejsze przybycie. Goście mile widziani.
Czołem! Wydział.

— Związek chrześciańsko-górniczy odbędzie w niedzielę 20 bm. o godz. 4 po południu swoje zwyczajne posiedzenie na sali p. Kaczmarskiego. Ważne sprawy przyjdą na porządku dziennym pod obrady, więc uprasza się o jak najnajliczniejsze przybycie. Zarząd.

Lipiny. W niedzielę dnia 20 bm. odbędzie się posiedzenie Związku kat. robotników o godzinie 5 wieczorem na małej sali p. Panka. Szanownych członków uprasza się o liczne przybycie na to zebranie. Goście mile widziani, lecz muszą być zarządowi przedstawieni. Zarząd.

Zabrze. W niedzielę dnia 20 listopada odbędzie towarzystwo kat. robotników swe posiedzenie na sali p. Miarki w Starem Zabrzu o godz. $1/25$. O liczne przybycie szanownych członków uprasza Zarząd.
Goście mile widziani.

Od Administracyi.

A. O. Wyrów. W całości będzie około 100. Wysyłamy zawsze tyle na ile pieniędzy otrzymamy.

F. K. w Herten. Musi się Pan zgłosić do kupca, który kożuszki polecał.

T. Sz. w Kiciszenicach. Skoro będzie gotowa, to ogłosimy.

Na cele wyborcze złożyli:

M. P. z Koszutki 15 fen. Uciśniony narodowiec 1,50. J. N. z Małej Dąbrówki 20 fen.

Nadesłane.

Małżonkowie **August** i **Józefa Kutsza** rodz. Janysek **z Rudy** obchodzili w czwartek, dnia 17 b. m., jubileusz srebrnego wesela. Przyjaciele życzą im na tę uroczystość błogosławieństwa Bożego i żeby się jeszcze złotego wesela doczekali. Do tych życzeń przyłącza się także *J. L. z Rudy.*

Telefon Amt 7, 2811.

Wskazuje prace, udziela wszelkiej informacyi każdemu przyjezdnemu

Restauracya czysto polska

Berlin, Holzmarkstr. 11 5 minut od dworca śląskiego.

Kuchnia polska.

Antoni Miedziński
gospodarz.

Siedziba 10 polskich Towarzystw.

Dla naszego nowego domu towarowego w Katowicach angażujemy jeszcze

dzielne sprzedawaczki

od zaraz. Osobiste przedstawienie we wtorek dnia 22 bm. od 6—8 wieczorem w naszym nowym domu, ul. Grundmanna 9.

Bracia Barasch.

Szanownym mieszkańcom **Siemianowic, Laurahuty** i okolicy donoszę uprzejmie, że otworzyłem nowy

skład mięsa i kiełbas

w nowym domu Dreschera, narożnik ul. Szkolnej i Polnej nr. 16. Będę zawsze prowadził dobry i tani towar. Prosząc o łaskawe poparcie mego nowego przedsiębiorstwa, kreślę się

z wysokim szacunkiem

Edmund Gabrisch.



Użytecznym

każdy dla gazety stać się może, jeżeli będzie namawiał współbraci do czytania, a gdy idzie po towar do kupca, powinien powoływać się na gazetę swoją, a w obecnej porze kupców zachęcać do ogłaszania w „Górnoślązaku".

Zupełne zwinięcie interesu!

Ponieważ od 1-go stycznia wynająłem swój skład, sprzedaję zapasy zbywające

towarów złotych i srebrnych

po każdej przystępnej cenie.

Również bardzo tanio do sprzedania

— szafa na pieniądze i całe urządzenie sklepowe. —

D. Wohlauer, Gliwice, Rynek 24.

Heimann Gutherz,

destylacya parowa, fabryka najwykw. likierów i esencyi punszowych,

Katowice, Rynek

poleca Adolfa Steinhardt'a specyalności w likierach.

Cherry, Brandy, marasquino, half and half, ruska kminkówka lodowa, Boonekamp, Augostura, gorżka.

Najwykwintniejszy koniak, arak, rum i różne wina medycynalne.

Podwójne likiery 1,10 mk.

Prima żytniówka, dobrze mieszana 0,50 mk. za litr, kupowana do domu.

Maszyny do szycia, różne najlepsze marki, z długoletnią gwarancyą ma na składzie i sprzedaje także na spłatę miesięczną. **K. Sollich, Rybnik** obok nowego rynku. Reparacye jako też wszelkie przyrządy do maszyn jak najtaniej.

Oszczędności i wkłady

przyjmujemy i płacimy:

przy wypowiedzeniu kwartalnem **5** procent,
„ „ półrocznem **5½** „
„ „ całorocznem **6** „

od dnia złożenia pieniędzy, obliczając procenta co pół roku. — **Pewność zupełna!**

„Kujawski Bank Parcelacyjny", E. G. m. b. H.

w Inowrocławiu (Inowrazlaw).

W **Pszowie i Krzyżkowicach,** powiatu Rybnickiego, stacya kolejowa Czernitz, sprzedawać będziemy codziennie

od poniedziałku dnia 14 listopada br. pocz.

drzewo budulcowe i porządkowe

jak dębinę, olszynę i brzezinę.

Dom. Pszów, G.-S.



Nowość nadeszła!

Zajmujące gry dla młodzieży i dzieci.

Zapasy Sokołów, gra sokola	sztuka 1,25	mk.
Szczęść Boże, gra górnicza	„ „	„
Małpia gra, nowa gra towarzyska	„ „	„
Hop, Hop, zajmująca gra	„ „	„
Nowa zabawa arytmetyczna	„ „	„
Wojna marynarzy	„ „	„
Nowa zabawa łódkowa	„ „	„
Któż jedzie z nami	„ „	„
Podróż po Szwajcaryi, najnowsza gra towarzyska	„ „	„
Skarb w kraju karłów	„ 75	fen.
Pójdźmy do menażeryi	„ „	„
Mały rachmistrz, poucz. gra tow.	„ „	„
Łobuz, wesoła gra towarzyska	„ „	„

Każda gra mieści się w ozdobnem pudełku, które jest opatrzone w piękny obraz przedstawiający grę. Wewnątrz pudełka jest dokładny opis gry, który każdy łatwo zrozumie.

Na przesyłkę prosimy 25 fen. dołączyć. Zamawiać prosimy:



„Górnoślązak"

Katowice—Kattowitz O.-S.

Nowość! Nowość!

Autom. stępel kauczukowy wysyłam za 1,50 mk.

B. Konkel, Chmielno WPr.

Nowość! Nowość!

Objąłem

wyszynk

różn. wina i piwa i skład wiktuałów.

Nowy bilard jest każdego czasu bezpłatnie do użytku. Także mam na składzie

zegarki ścienne i kieszonkowe, regulatory itd.

Reparacye rzetelnie, prędko i tanio. Proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa i kreślę się

z wysokim szacunkiem

Jan Jendrzej, dawn. Woźnica

Zawodzie na Drajoku.

Kto chce pieniądze oszczędzać przy **kupowaniu mebli,** niech idzie do firmy

Louis Keins,

Król. Huta, ul. następcy tronu 47

filia **Bytom,** ul. piekarska 20.

Kanapy	od 30	mk.	pocz.
Szafy	„ 25	„	„
Komody	„ 18	„	„
Stoły przed kanapy	10	„	„
Łóżka	od 6	„	„
Krzesła	„ 2	„	„
Ramy do firanek	„ 0,75	„	„

Kupujcie pierze i pościel

wprost z fabryki pościeli **C. S. Brasch—Eberswalde** Breitestr. 54 znanej z swej rzetelności (dawniej w Jastrow).

Wielka pościel tj. pierzynę, spodek i dwie poduszki nasyp. nowem pierzem pod gwar. i tylko w dobrych wsypach na jedną osobę po 11, 13, 15, 17 mk., na dwie osoby po 14, 17, 21, 24, 29 mk. i wyżej. Pierze na pościel 50 fen. począwszy, Ia puch już po 2,50 mk. Nowe gęsie pierze tak jak z gęsi oskubane z całym puchem po 1.40 mk. funt. Wszelkie inne pierze, wsypy, powleczenia, płótna na prześcieradła, łóżka żelazne, materace itd. nadzwyczaj korzystnie. Kto raz spróbuje, ten zostaje stałym moim odbiorcą.

Miód

w znanej dobroci, pod gwarancyą czysty, niefałszow., rozsyłam znów jak dawniej, paczka poczt. z opakunkiem i zaliczką 9 mk., jako też i **dobre wino** z porzeczek podług dobroci litr 60—80 fen.

Łowkowice (Lowkowitz) per Ludwigsdorf pod Kluczborkiem.

Fr. Dzierżon, pszczelarz.

Śląski dom kupiecki Paweł Wawrzinek,

Bottrop, Hauptstr. 40.

w pobliżu hotelu Musterta filia Batenbrok 55 poleca

towary kolonialne

wszelkiego rodzaju po najniższych cenach.

Warsztat reparacyjny.

Zegarki, zegary,

złote pierścienie

kupuje się tanio u

E. Triffterer

zegarmistrz

Bottrop, Hauptstr. 24

w pobliżu hotelu Bremera.

Kartofle, siano, słomę, koniczynę

poleca w wagonowych ładunkach po cenach przystępnych

C. Walewski, Gniezno (Gnesen).

Budynki gospodarcze

masywnie murowane, do tego 48 morgów drenowanej pszennej ziemi, 5 morgów łąki i 18 morgów pięknego lasu ma z wolnej ręki po umiarkowanej cenie do sprzedania.

Kto? powie red. »Straży nad Odrą« w Lublińcu.

Do sprzedania

gospodarstwo

½ godz. odległości od kopalni Dubieńsko, około 11 morg. pola i dom. Bliższ. wiadom. udzieli **J. Lewandowski, Kamień p. Rybnik.**

Dla **handlarzy Kartofli** mam na sprzedaż

dom

z sklepem, piwnicą i chlewem. Pewna hypoteka, wpłata 1000—6000 mk.

Piotr Brandt w Mikulczycach,
ul. Fryderyka 34.
Handlarz kartofli i siana.

1000 świerczaków

zdatnych na hojenki na zbliżające się święta Bożego Narodzenia sprzeda po niskiej cenie

Piotr Cebula
w Sodowiu
(Sodow Kr. Lublinitz).

Tanio! Tanio!

do sprzedania **dobrze utrzymany,** dotąd **mało używany**

bilard.

Łaskawe oferty do ekspedycyi »Górnoślązaka« pod **W. H.**

Z powodu wyprowadzenia się nowy **fortepian** tanio do sprzed. Oferty pod **F. 1298** do ekspedycyi »Górnoślązaka«.

Kto pożyczy uczciwemu młodzieńcowi dla dokończenia szkół

1000 mk.

na pewny zastaw i wysoki proc. Oferty uprasza się pod lit. **B. 1000** do eksp. »Górnoślązaka«.

85000 mk.

na I. miejsce ma do oddania

Fr. Nowara,
Bytom, ul. Dworcowa 25 II.

Pieniądze dla każd. w każd. stanie po 4, 5, 6 proc., spłata małemi ratami.

Sobotta & Co. Laurahuta. Portor. zwr.

Do 800 mk. miesięcznie

także jako pob. zarobek może każdy zarabiać łatwo, uczciwie i bez kosztów. Natychmiast adres swój nadesłać do

Steinhausen & Co., Karlsruhe i B.

Młoda wykszt. pani, sympat. postać, wielka, 29 lat, poszukuje stanowiska jako **gospodyni** do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa u nieżonatych panów. Zna się na zwyczajnej i na lepszej kuchni, i na wszystk. gałęz. gospodarstwa. Oferty do **Hoffmann, Breslau,** Augustastr. 5.

Służąca

znajdzie miejsce od zaraz lub od 1-go grudnia do małego gospodarstwa i dwóch dzieci.

Kwartalnie 30 mk. Koszta podróży zwracam.

W. Łaskowski
Berlin O., Grüner Weg 119.

Dla swego **składu kolonialnego** poszukuję od zaraz

1 wolontaryusza
1 ucznia

katolików i władających językiem polskim.

Rich. Walter Ertel
Bytom, skład kolonialny i delik.

Doskonałych krawców

na duże i małe sztuki i na stałe zatrudnienie poszukuje

W. Orłowski,
Król. Huta, Kronprinzenstr. 3.

Na odpłatę bez podwyższenia ceny!

Kupujcie tylko u fachowca! **Nie kupuj Pan mebli** **Kupujcie tylko u fachowca!**

nie obejrzawszy wprzód znacznie powiększonego składu firmy . . . Paweł Meyer, Zabrze, ul. następcy tronu 26.

Największy wybór kompletnych urządzeń do pomieszkań, portyer i firan. Ogłądanie bez przymusu do kupna.

Wszystkie towary wyścielane wykonuje się w własnym warsztacie pod mojem osobistem kierownictwem.

Premiowane złotym medalem Gliwice 1903. **Paweł Meyer, tapicer i dekorator.**

Dostawiam bezpłatnie do domu!

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.

Rok III. **Dodatek I.** Nr. 267.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Sybirak, jakich nie było!

»Dziennik Poznański« wydrukował nekrolog sybiraka śp. Antoniego Wuczkowskiego, zmarłego przed dwoma miesiącami w Kamieńcu.

Wygnaniec ten był żołnierzem w roku 1863 i pochodzi ze stanu chłopskiego. W powstaniu styczniowem odznaczył się tępieniem szpiclów i zdrajców, których aż 40 wyprawił z tego padołu płaczu na łono Abrahama. Pewnego razu napadło go kilkunastu dragonów i kozaków i zadali mu 48 ciężkich ran, bądź to wystrzałami, bądź cięciami. Sądzono, że Wuczkowski nie żyje, lecz gdy go grzebać chciano, dawał pewne znaki życia.

Po wyzdrowieniu sąd wojenny we Włocławku skazał go na powieszenie, lecz car ze względu na to, że rabunkiem się nie splamił i że rozkazy swego generała, acz buntowczyka, spełniał po żołniersku, darował Wuczkowskiemu życie, posłał na Sybir i tam do śmierci nakazał go trzymać przykutego łańcuchem do kuli żelaznej centnarowej. — Tego rodzaju była łaska carska.

Jak zaś się obchodzono ze skazańcem na Sybirze, nie trudno sobie wystawić, to tylko zadziwia, pisze »G.W.«, że W. wyraża się z wielką sympatyą o tych, którzy byli nieszczęściem jego życia. Wszelkie inne pamiętniki sybiraków tchną co najmniej głęboką nienawiścią dla Moskali, Wuczkowski wyrażać się miał o nich nieomal z tkliwością.

Na zapytanie, czy nie żałuje, że poszedł na moskala i doznawał za to takich męczarni i poniżenia, miał odpowiadać: »Nie! nigdy nie żałowałem i nie żałuję, chociaż wiem, że ta ruchawka była niepotrzebną stratą kilkadziesiąt tysięcy najlepszych Polski synów, wiem, że Rosyanom popsuła plany rozsądne (!?), a była radością jedynie dla innych!

Na zapytanie, czy poszedłby do powstania, gdyby stał się młodszym, odrzekł: »Przeciw Rosyi, nie! Czyby mnie gdzieindziej ułaskawili od szubienicy, życie mi podarowali za tak wiele okrutnych krwawych sprawek moich? — Chłop polski pod carem może nabyć ziemię (a na Litwie?), może modlić się po polsku (tyle łaski!) — nawet dzieci swoje uczyć po polsku (dopóki żandarm nie stanie pod oknem).

Ciekawy jest ten »Dziennikowy «Sybirak. Czy rewelacye jego były takie, jak je »Dzien.« przedstawia, jest rzeczą wątpliwą i niesprawdzoną. Gdyby Wuczkowski jeszcze żył, »Dziennik P.« nie odważyłby się podobnych bredni podawać — aleć umarli świadczyć nie mogą!

Nie sam doświadczał śp. Wuczkowski takiego losu, widział przecież tysiące swych braci i sióstr równie poniżonych i katowanych jak on. Jeśli mimo to wyraża się z przesadzoną sympatyą o Moskalach i wychwala to, co dla naszego narodu jest hańbą, to każdy chyba zrozumieć może, że starzec ten mógł być nie tylko na ciele, ale i na duchu złamanym.

Rzekome słowa zmarłego człowieka, którym zaprzeczyć nie może, są wodą na młyn »Dzienn. Pozn.«, a korzysta z nich w sposób uwłaczający czci Sybiraka. Oto gazeta ta nazywa powstanie styczniowe młodzieńczą niedorzecznością i porównywa je do naszego ruchu kobiecego, którym przecież kierują »stare panny, rozwódki i wdowy«, a sposobność ku przeprowadzeniu takiej analogii nadarza mu się z powodu korespondencyi pana Świąteckiego, który odpowiada pani R. z W. Pani ta, jak już wspominaliśmy, zatytułowała nasze panie niepochlebnymi epitetami. Pan Świątecki odpowiada między innemi tak:

»Jeżeli Łaskawa Pani nie chce, by ją porównywano z faryzeuszem modlącym się w świątyni i posądzano o modlitwę podobną jak: »Boże! dziękuję Ci, że nie jestem jak te inny kobiety, rozwódki, wdówki i stare panny. Dziękuję, Ci, żeś mi dał męża, z którym nie mam potrzeby rozwodzić się, że mąż mój żyje i może na mnie pracować i kupować mi modne suknie i kapelusze. Dziękuję Ci, Boże, za to, że mi się udało złapać męża i nie zostałam starą panną.«

»Jeżeli Łaskawa Pani nie życzy sobie, bym napisał i wydrukował (choćby własnym kosztem) 12 tomów podobnych wywodów, dedykując takowe Łaskawej Pani — to proszę przypatrzeć się bliżej kwestyi kobiecej, a być może, że Łaskawa Pani zmieni swoje zdanie.«

Do tej korespondencyi dodaje »Dz.« taką uwagę:

Idealny ruch kobiecy ma zapewne swoje uprawnienie, ale bywa ruch, który całą siłą zwalczać trzeba. Na ten przykład ruch, który tak dosadnio nam dziś naszkicował autor »nekrologu Sybiraka«.

W końcu czyni »Dziennik« taki dopisek: Pan Świątecki jest prokurentem jednej z tutejszych firm handlowych.

Niech sobie teraz szanowni czytelnicy wyrobią sąd o moralności »Dzien. Pozn.«

Rozmaitości.

Walka dwóch pastorów o kościół protestancki. W Dalkrit, w Szkocyi wydarzył się przed kilku dniami wypadek, który w swoim rodzaju jest jedynym, a który doprowadził do całego szeregu najrozmaitszych scen. Zarząd kościelny zawiadomił dotychczasowego pastora, Roberta Browna, iż ma opuścić swą służbę i kościół. Ten jednak, poparty przez pewną część gminy, nie chciał tego rozkazu usłuchać; powstała więc między stronnictwami walka. Gdy pastor Brown otrzymał dymisyą, udał się w nocy do kościoła i zaczął do drzwi wstawiać nowe zamki. Na gorącym uczynku schwytało go kilku członków przeciwnego mu stronnictwa; sprowadzili dwóch policyantów i zarządali wpuszczenia ich do kościoła, czego im odmówiono. Tłum, który się tymczasem zebrał przed kościołem, podniósł piekielny wrzask, który trwał aż do północy. Poranek przyniósł szczyt walki. Nowy pastor chciał odprawić nabożeństwo, Brown jednak nie puścił go na kazalnicę. Sam wskoczył na nią i odczytał przepisane modlitwy i nie zeszedł prędzej, aż się nabożeństwo skończyło. Wtedy powstał adwokat zarządu kościelnego i założył protest. Cała gmina się zbuntowała; mężczyźni i kobiety grozili sobie wzajemnie pięściami i zdawało się, że lada chwila wybuchnie krwawa bójka. Brown chciał zamknąć drzwi zakrystyi, musiał jednak po gwałtownej walce ustąpić. Teraz postanowili najodważniejsi z obu stronnictw pozostać na swych stanowiskach w kościele. Kazano z domu przynieść jedzenie i tak mężczyźni, jak kobiety, spożyli obiad w kościele. Tylko kilku mężczyzn wyszło na chwilę przed drzwi kościelne, aby wypalić fajkę.

Po południu zaczęła gmina jednogłośnie śpiewać hymny. O godzinie 6 pastor Brown, który tymczasem siedział w zakrystyi, wszedł na ambonę i stał na niej dwie godziny, odprawiając, jak rano, nabożeństwo. Następnie wezwał opornych do opuszczenia kościoła, aby go mógł zamknąć, ale adwokat zarządu, Stone, oświadczył, że dotychczasowego pastora nie pozostawi w posiadaniu kościoła i w danym razie pozostanie przez całą noc. Powstał znowu halas i straszne groźby, aż wreszcie przyszło do ugody, na mocy której sługa sądowy zamknął i opieczętował kościół. Wyjaśnienie, które dał Brown, co do przyczyny swej dymisyi, jest również zajmującem. Oto wydalono tego pastora tylko dla tego, że nie chciał się ożenić z kobietą, którą mu wyszukał zarząd kościelny. Nie chciał i wtedy, gdy mu ofiarowano 400 marek rocznej podwyżki i nowe umeblowanie. Kościół protestancki w Dalcrit jest teraz zamknięty, a niewiadomo jeszcze, jak się ta cała historya skończy.

O kapelusz Napoleona. Wszystkie pięć sekcyi Instytutu francuskiego zebrały się dnia 5-go b. m., aby rozstrzygnąć sprawę, gdzie ma być przechowany kapelusz, który okrywał głowę Napoleona I w dzień bitwy pod Waterloo. Kapelusz ten, po abdykacyi Napoleona I w Fontainebleau, przyszedł na własność rodziny jednego z najwyższych urzędników cesarstwa. Od rodziny tej drogocenną relikwię nabył za 17,000 franków słynny malarz Gerome, i przechowywał ją starannie, w testamencie zaś swoim zapisał ją muzeum Conde w Chantilly. Przeciwko woli zmarłego przed kilku miesiącami malarza wystąpili niektórzy wielbiciele Napoleona, a między innymi również Akademia francuska, opierając protest na twierdzeniu, że muzeum w Chantilly nie jest miejscem odpowiedniem do przechowywania relikwii tak drogocennej, i że należy oddać ją do muzeum wojskowego w Paryżu. Ma się rozumieć, zarząd muzeum w Chantilly nie zgodził się na to i oddał sprawę do rozstrzygnięcia połączonym sekcyom Instytutu francuskiego. Większością głosów Instytut obalił twierdzenia Akademii francuskiej i osądził, że, zgodnie z wolą zmarłego malarza, pamiątkowy kapelusz Napolena I ma być oddanym muzeum w Chantilly.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Zważajcie na firmę Braci Jacobsohn w Katowicach.

U Braci Jacobsohn w Katowicach kupuje się bardzo tanio.

Bracia Jacobsohn w Katowicach

Rynek, ul. Grundmanna 2 parter i I. piętro.

Największy wybór

eleganckich paltotów, ubrań i jup męskich i chłopięcych.

Szczególnie szerokie ubrania, paltoty i jupy. — Skład dobrych materyi.

Wykonanie podług miary jak najlepiej pod gwarancyą.

Ceny podpadająco niskie.

U Braci Jacobsohn w Katowicach zostaniecie rzetelnie obsłużeni.

U Braci Jacobsohn w Katowcach oszczędzicie wiele pieniędzy.

Paweł Kallabis, mistrz stolarski.

Katowice—Zawodzie.

poleca swój

wielki skład mebli, luster, desek do firanek, sprzętów wyściełanych wszelkiego rodzaju,

oraz wózków dla dzieci do wyboru. ✽ Skład trumien i wszelkich artykułów pogrzebowych. Stolarnia i tapicernia w domu.

Wodzisławski dom towarowy

właśc. **Izydor Gips** ✽ **Wodzisław, Rynek**

Rynek obok oberży p. Józefa Kury. Rynek.

Na nadchodzący sezon zimowy

polecam swój **wielki skład**

sukien damskich, podwójna szerokość	od 35 fen.	pocz.
Materye na suknie	„ 38 „	„
Welury i barchany	„ 25 „	„
Poszwy	„ 19 „	„
Wsypy	„ 21 „	„
Płótno na koszule	„ 19 „	„
Cajgi na spodnie	„ 28 „	„
Cajgi na spodnie, podwójna szerokość	„ 60 „	„
Materye na halki	„ 25 „	„
Chusty do odziania	„ 3 mk.	„
Chusty na głowę	„ 85 fen.	„

Oddział gotowej garderoby dla panów

jakto: ubrania, płaszcze, jupy, ubrania dla dzieci, spodnie z sukna, trykotaże, koszule, gatki sztrykowane, kaboty, kołdry do spania i t. d.

Na wesoła polecam swój **wielki skład**

materyi na suknie, krepów jedwabnych i jedwabi, szalów tybetańskich, szalów tureckich, chust, atłasowe i jedwabne chusty na głowę po najniższych cenach.

Kto chce dobrze i tanio kupować, niech nie omieszka zrobić probę.

Proszę o łaskawe poparcie.

Proszę dokładnie zważać na moją firmę!

Proszę dokładnie zważać na moją firmę!

Wodzisławski dom towarowy

Izydor Gips.

Ludwik Trzoska,

księgarnia polska w Bottropie przy nowym kościele poleca książki do nabożeństwa, powieściowe i historyczne, krzyże, figury i obrazy. Wyroby papierowe, wiązania, polskie karty religijne i narodowe.

Jan Demel,

krawiec polski,

skład sukna i bielizny,

Bottrop, ul. Dworcowa 2 (Bahnhofstr.)

Polska usługa.

23 lat na miejscu.



Miodownik

mistrz szewski

Katowice, ul. Grundmanna 30 naprzec. kupca Fuchsa ma, jak znanem od wielu lat, najlepsze, najtrwalsze i najtańsze **obuwie** wszelkiego gatunku dla panów, pań i dzieci. Prawdz. rosyjskie buty juchtowe para 18 mk. Polskie buty z cholew. para 12 mk. Kalosze dla panów, pań i dzieci po zadziwiająco niskich cenach.

Reparacye dobrze i tanio w własnym warsztacie.

Fortepiany i harmonia

najnowszej konstrukcyi, nowe i używane, poleca tanio jedyny polski magazyn

A. Drygas,

Poznań, Rycerska 33.

Katalog ilustrowany na życzenie franko.

Dom wysyłkowy

resztek

Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.

Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Baczność!

Szanownym Rodakom **Bottropu** i okolicy donoszę uprzejmie, że na porę jesienną mam bardzo wielki zapas

kartofli, ćwikły i słomy.

Takowe dostarczam furmanką do domu jak najtaniej. Dodaję, że wytrzymam wszelką konkurencyę. Zatem swój do swego. Z wysokim szacunkiem

Jery Kłóso, Bottrop, Ring III nr. 6.

Szanownym Rodakom **Bottropu** i okolicy polecam uprzejmie swój

interes krawiecki.

Wykonuję ubrania podług miary pod gwarancyą.

Franciszek Tatarczyk, krawiec polski

Bottrop, Prosperstr. 38.

Szanownym Rodakom **Bottropu** i okolicy donoszę uprzejmie, że z dniem 15-go listopada **otwieram**

interes piekarski.

Staraniem mojem będzie punktualne dostarczanie **chleba** do domu furmanką i jak najlepszego **pieczywa.**

Tak samo polecam łask. względom Szan. Rodaków mój dawno zaprowadzony

interes kolonialny, bławatów i papierosów.

Ceny bardzo przystępne. — Licząc na poparcie ze strony Rodaków, kreślę się z prawdziwym szacunkiem

Mateusz Kowalski, Bottrop, Ring 58.

Resaga cykorya jest najzdrowszą.



Żelazne piece

długopalne (irlandzkie)

oraz wszelkie inne gatunki **żelaznych piecy** ma zawsze w największym wyborze na składzie

S. Wrzeszinski

dawniej Igel

Katowice, ul. Grundmanna 1

Telefon nr. 209.

Słuchajcie i patrzcie!

Ponieważ dnia 10 go b. m. **przenoszę** swój

skład obuwia

z domu p. Blendowskiego do domu mistrza krawieckiego p. **Dobisch'a w Bogucicach,** dla tego sprzedaję **wszelkie obuwie** celem uprzątnięcia zapasów po **znacznie zniżonych cenach.** — Kto nie wierzy, niech przyjdzie i niech się przekona.

August Smoleń, Bogucice

skład obuwia.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.

Rok III. Dodatek II. Nr. 267.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Wiadomości potoczne.

Wielkopolska.

W Łubowie pod Gnieznem, gminie zamieszkałej przeważnie przez kolonistów, jest 40 uprawnionych gospodarzy do wyboru rady gminnej. Liczba uprawnionych katolików jest mała, wynosi zaledwie coś około 11 głosów, które przy wyborach wobec kolonistów ewangielików są bez znaczenia.

W tych dniach jak pisze »Lech«, wybierano w gmninie Lubowo radę gminną. Koloniści tak byli pewni siebie, że nie wszyscy poszli na wybory. Z tego korzystali Polacy i przeprowadzili drugiego Polaka do rady gminnej. Ale i między Polakami zdarzyło się, że dwóch, jeden gospadarz, drugi dzierzawca, nie poszli na wybory — z lęku.

Z dalszych stron.

Bottrop. Wiele spraw leży mi na sercu, więc postanowiłam podzielić się mojemi myślami z kochanymi Czytelnikami »Górnoślązaka.«

Tu u nas w Bottropie źle się dzieje, zwłaszcza wśród naszych kobiet. Ileż tu mamy takich rodaczek, którym obojętne są obyczaje polskie i nasza kochana mowa ojczysta! Wiele jest matek takich, które się radują, gdy ich córki obcym mówią językiem w domu, ale jeszcze gorsze zło jest to, jeżeli sami rodzice niemczyznę swym dziatkom wpajają, hańba takim rodzicom, którzy tak postępują ze swemi dziatkami. Sama byłam naocznym świadkiem, jak pewna matka Polka mówiła do swej córki po niemiecku, a gdy ją inna Polka zgromiła za to, to ona jej na to: »Przecież teraz ta polska mowa nie ma znaczenia.« Powiedzcie, co sądzić o takich matkach, które gardzą przepiękną mową ojców swoich, która jest naszym najświętszym skarbem. Przeto odzywam się do was kochane matki Polki, jeżeli nie chcecie swoich dziatek wtrącić do morza niemczyzny, uczcie je mówić po polsku; nie gnuśniejmy, podczas gdy nasi mężowie pracują w pocie czoła, aby nam na chleb powszedni zarobić. Gdy mężowie powrócą do domu, zaraz imają się innej pracy dla dobra rodziny, my zaś starajmy się ulżyć im w pracy i działajmy z nimi ręka w rękę.

Są niestety także takie ciemne, nieoświecone żony, co zabraniają mężom pójść na wiec lub jakie zgromadzenie, i nigdy im nie zbraknie wyzwisk na swoich małżonków. Źle robicie matki, tak postępując, bo na zebranie, gdzie się może pouczyć, nie pozwalacie mężom iść, a nie zabraniacie im zgrywać się w karty i upijać się w karczmie do nieprzytomności. Precz z takiemi nawyknieniami, zaniechajcie takiego błędnego postępowania. Sprawcie lepiej elementarz, zabierzcie się skwapliwie do nauczania własnych dziatek a będziecie miały zasługę wobec Boga i narodu.

Wiele mamy do zawdzięczenia »Górnoślązakowi«, który nas tak budzi z naszego snu, więc też wspierajmy go, a będzie to jeszcze tą korzyścią dla nas, że na nim możemy się dalej kształcić.

Jeszcze jedna sprawa leży mi na sercu. Mamy tu w Bottropie trzy towarzystwa polskie, ale smutno jest patrzeć, jak każde z nich jest odosobione od drugich; składa się ono także z Polaków, ale oni nie chcą zgody. Bracia, skoro nie będzie jedności między nami, źle będzie. Nakoniec, jeżeli mężowie mają towarzystwa, czemużbyśmy i my kobiety nie mogły założyć towarzystwa, gdyby u nas była zgoda? bo nas jest wiele; ale wy się wolicie troszczyć o plotki, niż dbać o swoje wykształcenie. Siostry rozbudźcie się. *Polka.*

Rozmaitości.

W pogoni za złotem. Na wyspach Filipińskich znajduje się miejscowość, znana pod nazwą »Doliny śmierci«. Od dawna już twierdzono, że miejscowość ta obfituje w złoto. Nikt jednak z tamtejszych mieszkańców nie miał odwagi wtargnąć do jej wnętrza z obawy przed zabójczem, grożącem nawet śmiercią, działaniem wyziewów wulkanicznych. Droga przez »Dolinę śmierci« ciągnie się zaledwie kilka mil angielskich, lecz przybycie jej staje się prawie niemożliwem wskutek tego, że unoszące się gazy tworzą po prostu chmury nie pozwalające widzieć nawet gruntu.

Niedawno przybył tu Amerykanin Rudy z Manili z dwoma swymi towarzyszami, także Amerykanami i dwoma miejscowymi przewodnikami zatrzymał się u podnóża gór, dwaj zaś jego towarzysze odważnie wkroczyli do »Doliny«. Dla zabezpieczenia się od szkodliwych wyziewów okryli oni swe głowy hełmami bardzo podobnemi do hełmów nurków podmorskich. Powietrze do oddychania czerpali ze skrzynek, napełnionych powietrzem ścieśnionem.

Tak uzbrojeni wynosili na górę worki z piaskiem złotym dotąd, dopóki wskutek nadmiernej gorączkowej pracy, jak również i zabójczych gazów, zupełnie się nie wyczerpali.

Godnym uwagi jest fakt, że poprzednie próby Amerykanów nie osiągnęły tak pomyślnych rezultatów, jak również żadnego z tamtejszych mieszkańców nie można niczem skłonić do tak ryzykowanego kroku, pomimo to, że sami pokazują bryły złota, znajdywane przy wejściu do »Doliny«.

Próbę, wykonaną, przez p. Rudy można uważać jako pracę wstępną. On sam ma wrócić w zimie, aby poczynić wszystkie niezbędne przygotowania do eksploatacyi kopalni.

Popokatepetl. Aleksander Humbold dał nam wspaniały obraz wygasłego wulkanu meksykańskiego zwanego Popokatepetl. Nieprzystępna niegdyś góra jest obecnie miejscem wycieczek, można będzie zwiedzać nietylko krater nieczynnego już dzisiaj wulkanu, ale i podziemne pieczary, z których niegdyś wydobywał się ogień i lawa. Jest to nową zdobyczą amerykańskiego ducha przed iębiorczego. Niedawno syndykat amerykański zakupił ten wygasły wulkan od dotychczasowego jego właściciela generała Gaspera Sanchez Ochda. Przedsiębiorcy amerykańscy zamierzają teraz wydać kilka a może kilkanaście milionów, ażeby uczynić z góry ulubione miejsce wycieczek i uprzyjemnić pobyt na niej turystom. Zębata kolej żelazna prowadzić będzie na szczyt góry, gdzie ma być zbudowany wspaniale urządzony hotel. Oprócz tego za pomocą wind elektrycznych można się będzie spuszczać do krateru wygasłego wulkanu; dalej zaś śpuściwszy się jeszcze piechotą kilka tysięcy kroków na dół, można będzie przy elektrycznem oświetleniu oglądać wielkie, podziemne groty. Tym sposobem w kraterze i mrocznych głębiach ziemi, skąd niegdyś zionął ogień, zapanuje ruch i życie... jeżeli notabene siły wulkaniczne nie zbudzą się na nowo w wygasłym wulkanie.

Wiadomości księgarskie.

P. Adolf Ligoń z Katowic wydał seryę **pocztówek z podobiznami naszych zasłużonych mężów Polaków** około sprawy i ludu polskiego na Śląsku. Podobizny wykonane są dobrze. P. Ligoń wszedł na dobry pomysł i przysłużył się dobrej sprawie, albowiem dał sposobność poznać społeczeństwu naszemu a mianowicie młodszym pokoleniom tych mężów, którzy dla sprawy naszej i odrodzenia ludu górnośląskiego pracowali i chlubne po sobie pozostawili wspomnienia, a których dotychczas znają tylko z opisów. Pod podobiznami niektórych z tychże umieszczone są na pocztówkach pełne głębokiej myśli przez nich wypowiedziane zdania, jak np. złote słowa ks. kan. Ficka: »Dopóty będzie wiary katolickiej na Górnym Śląsku, dopóki stanie języka polskiego; gdzie on zaginie, tam też wygaśnie wiara katolicka«, lub ks. Szafranka: »Mowa ojczysta jest kluczem do wszelkiego moralnego i politycznego wychowania narodów itp.

Pocztówki p. Ligonia gorąco polecamy naszym szanownym czytelnikom i zamiast kupować tak licznie rozchodzące się pomiędzy naszą polską publicznością pocztówki z gorszącemi i demoralizującemi malowidłami, siejącemi zgniliznę szczególnie pomiędzy naszą młodzieżą — niech sobie każden kupi pocztówkę z wizerunkiem naszych zasłużonych mężów, przez co przysłuży się wiele sprawie dobrej.

Dotychczas wyszły pocztówki z podobiznami ks. kan. Ficka, ks. Szafranka, ks. Stabika, ks. Lubeckiego, ks. Michalskiego, ks. Radziejewskiego, ks. Przyniczyńskiego, Karola Miarki i Juliusza Ligonia.

Pocztówki nabywać można wprost u pana A. Ligonia w Katowicach, w księgarni »Górnoślązaka« i we wszystkich naszych księgarniach.

„Obrazki ze Śląska Polskiego“, napisał Staropolanin. Nakładem »Górnoślązaka« w Katowicach. Kosztują 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Nr. 11 (na listopad) »Przewodnika zdrowia« (Czarnowski Berlin Karlstrasse 32) wyszedł i zawiera:

Treść: Czem osiągnąć zdrowy sen? — Zapalenie ślepej kiszki, jako ciężka choroba, przyczyny, zapobieganie, objawy, leczenie. — Nieco o pielęgnowaniu piękności dzieci. — Przeciw gimnastykowaniu w zamkniętych miejscach. — Szczepienie ospy przed sądem światłych uczonych. — Głosy z Koła czytających: Natarczywa potrzeba wodociągów! Więcej baczności na dzieci! — Przestrogi i rady: Jak osesków chowają Araby. — Tanie i zdrowe zastępstwo podrożałego mięsa. — Kronika i rozmaitości: Dzieciom ani kropli alkoholu! — Pożywność sera. — Jeszcze środeczki tajemnicze. — Szerzenie się papierosiarstwa. — Ogłoszenia.

100,000 marek gotówka główna wygrana **„Metzer Lotterie“**
Ciągnienie już 3, 4, 5 grudnia.
Całe losy oryg. **5,40**, ½ **2,70** mk., porto i lista 30 fen.
Wysyła **H. Steinitz, Laurahuta.**

Destylacya Moritz Böhm
dawniej Ludwig Polak, **Katowice**, ul. Dworcowa 15
poleca na wesola, chrzciny itd. **żytniówkę, likiery, cyder,** wszystkie gatunki **win** po zdumiewająco niskich cenach.
Opakowania i butelki daje się bez zastawu.

Meble
kupuje się najtaniej u **Maksa Glücksmanna,** centralny skład mebli, Zabrze, ulica Następcy tronu 24, naprzeciwko Central-Hotel.
Telefon 1045. Własne pracownie tapicerskie i stolarskie. Spłata ratami bez nadwyżki. Dostawa franko do domu.
Bogato zaopatrzony skład kobierców, firanek, portyer i t. d.

Bank ludowy
w Raciborzu
ul. Panieńska 9 ul. Panieńska 9
przyjmuje wkładki szczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich
4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem
3½% za wypowiedzeniem miesięcznem
3% za wypowiedzeniem trzydniowem;
udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%.
Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.
Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt; godziny kasowe od 8—12 przed poł. i od 2 do 5 popołudniu.

Gilzy od 40 do 60 fen. b./m., od 1,20 mk. z. m. za tysiąc
z prawdziwej francuskiej bibułki.
Papierosy od 5,00 mk. w/10 za 1000, od 5,50 mk. w/100 za 1000
z dobrego tureckiego tytoniu
poleca
„Heliodorus“
Fabryka papierosów i gilz maszynowych
H. Kubacki,
Wrocław 9, Scheitnigerstr. 4.

Nowe bośniackie śliwki,
najlepsza mąka „Kaiserauszug“,
najlepsza mąka pszenna i rżanna
oraz wszystkie gatunki
krup i makaronów (nudli)
poleca po najniższych cenach
Siegfried Grünthal
Katowice, Fryderykowska 40.

Biuro instalacyjne, warsztat mechaniczny, wykonanie nowej broni palnej,
poleca się do
urządzania siły elektr., telefonów i piorunochronów.
Pogrzeba & Wenzel
Katowice, ul. Kernera 4. Telefon 1285.

Przeniosłem swój
skład obuwia
z ulicy Holcego na
ul. Augusta Schneidera
tam gdzie szewcy stoją; trzeci dom od rynku.
Polecam
obuwie wszelkiego rodzaju.
Buty dla robotników po zniżonych cenach.
Ludwik Jadowski, Katowice.

Pierniki
poleca **fabryka pierników**
A. Markiewicz w Kostrzynie.
Ostatnia nagroda: Wielki złoty medal na Wystawie Przyrodniczo-Lekarskiej w Krakowie 1900.
Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko.
Do nabycia w cukierniach, handlach cukrów i kolonialnych.
Zastępca na Górny Śląsk: M. Wolski w Bytomiu.

Budowniczy
Kazimierz Liersch w Bytomiu
ul. Klukowiecka 10.
wykonuje wszelkie prace techniczne, jako to:
szkice, rysunki, kosztorysy, statyczne obliczenia i t. d.
Podejmuję się
zupełnego wykończenia budowli,
a na żądanie przyjmuję nadzór nad wykonaniem wszelkich prac budowlan.
Ceny bardzo umiarkowane.

Do wykonania **nowych budowli, przebudowań itd., rysunków budowlanych, kosztorysów itd.** po bardzo niskich cenach poleca się
C. W. Kapitza,
mistrz mularski i ciesielski,
Król. Huta, Tempelstr. 26.

Handel skór Adolf Schindler
w Katowicach, ulica Grundmanna nr. 16
poleca swój wielki skład
skór wierzchnich i spodnich
oraz
wszelkich części, potrzebnych do szycia,
wszystkich artykułów
także
potrzebnych do tego zawodu dla szewców i siodlarzy po bardzo niskich cenach.
Skład gotowych pasów do transmisyi.
Naprzeciw I ... Dostrzeczny I



Mellinghoff'a
esencye koniakowe i likierowe
w osobnem opakowaniu po 75 fen. z fabryki
dr. Mellinghoff & Co, Bückeburg
są najstarsze, najlepsze i przewyższają wszystkie naśladownictwa co do wydajności i smaczności.

Moritz Pinkus.
Główny skład: Zabrze, ul. Następcy tronu
Filia: w Świętochłowicach ul. Dworcowa naprzeciwko kościoła kat.
Skład wszelkiego rodzaju skór wierzchnich i na podeszwy, dalej
wszelkie artykuły szewieckie.
Skóry lupano na pantofle. Najniższe ceny.

Paweł Grundmann z Warszawy,
fabrykant instrumentów muzycznych w Katowicach, ulica Grundmanna nr. 17.
Wielki wybór
fortepianów, instrumentów orkiestrowych, cytr, harmonik itp.
Wielki skład strun.
Własny warsztat dla reparacyi wszelkich instrumentów muzycznych.

Bank ludowy w Zaborzu
w domu pana Piechy
otwarty codzień od 8—12 i od 2—4 wyjąwszy niedziele i święta
daje
pożyczki na weksle
i płacić będzie od złożonych w nim pieniędzy:
8% za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% za półrocznem wypowiedzeniem.
Oszczędności dzieci przyjmujemy pocz. od 50 fen.

Bank ludowy w Rybniku
ul. św. Jana (Johannesstr.) 110 przy kościele
otwarty codzień od 8—12 i od 2—4 wyjąwszy niedziele i święta, udziela
pożyczek na weksle
i płaci od złożonych w nim pieniędzy
3% za tygodniowem wypowiedzeniem, **3½%** za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, **4%** za półrocznem wypowiedzeniem.
Od 1—3-go włącznie oblicza się procent za **cały miesiąc,** od 4—16 włącz. jeszcze za **pół miesiąca.**

„Gloria“ esencye
do domowego sporządzania **koniaku, rumu, likierów i t. d.** ma na składzie:

L. Białas, drogerya, Biskupice	Maks Weissenberg, drog. Mysłowice
Jan Bodel, „ Siemianowice	F. Szymański „ Józefowiec
Barbara-drogerya, Bytom	Paweł Malorny, „ Wirek.

Nowość! **Nowość!**
Plisowanie za pomocą pary
w farbiarni i zakładzie chemicznego czyszczenia.
S. Heimann,
Katowice, ul. Poprzeczna 3,
Bytom, ul. Gliwicka 13,
Zabrze, ul. Następcy tronu.
Nowość! **Nowość!**

By osięgnąć obrót wielki, sprzedaję jeszcze taniej niż dawniej.
Wszystkie moje zegarki są staranie obciągnięte i na minutę uregulowane. Za każdy zegarek daję 5 lat piśmiennej gwarancyę. Obawy nie ma żadnej, bo to, coby się podobać nie miało, przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Trzeba się koniecznie przekonać, a kto nie kupi, toć trudno, ten sam sobie szkodzi. Zamówienia i pozdrowienia codziennie nadchodzą.



Zegarki czysto srebrne męskie kluczykowe lub rem., z złotemi brzegami cylindry na 6 kamieni lepsze 10 mk.
Zegarki niklowe po 5,40 i 8,00 marek.
Zegarki z Matką Boską
czysto srebrne, piękne, tylko lepsze, na 10 kamieni z złotem brzegami po 12 i 14 mk.
Łańcuszki
po 25, 30, 50, 85 fenygów, **lepsze niklowane** po 1,00, 1,25, 1,50, 1,75 mk.
Czysto złote ślubne obrączki
8 karat. (333) stęplowane sprzedaję tanio i rzetelnie.
Mój najnowszy 1500 ilustracyi bogaty cennik
na zegarki, łańcuszki, biżuterye, także skrzypce, flety, klarnety, harmoniki, oraz noże, brzytwy i różne artykuły galanteryjne wysyłam każdemu darmo i franko.
M. Danecki, Miejska Górka,
Görchen, Bz. Posen.

Zakład architektoniczny.
Eugen R. Vogt, architekt,
mistrz mularski i ciesielski,
KATOWICE, ul. następcy tronu
naprzeciwko nowego miejskiego lazaretu,
poleca się do objęcia nowych budowli i przebudowań, wykonania projektów w nowomodnych stylach, kosztorysów, statycznych obliczeń, rachunków itd. przy rzetelnem prędkiem wykonaniu.
Ceny umiarkowane.

Użytecznym
każdy dla gazety stać się może, jeżeli będzie namawiał współbraci do czytania, a gdy idzie po towar do kupca, powinien powoływać się na gazetę swoją, a w obecności porze kupców zachęcać do ogłaszania w „Górnoślązaku“.

Nakładem i czcionkami „Górnoślązaka“, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Sędziełorz w Bytomiu.